



## Po co te historie?

Spotkałem się ostatnio z pytaniem, czemu na naszych łamach piszemy o historii Zespołu, o marnotrawstwie, oszustwach i bogaceniu się na majątku innych. Przecież to było tak dawno...

Może i było dawno, ale wciąż żyją między nami „bohaterowie” tych wydarzeń. Wydarzeń, których odsłaniamy kulisy, a które były przyczyną setek ludzkich dramatów. W Starej Miłośnie mieszka już coraz mniej członków Zespołu. Sprowadza się tu coraz więcej nowych mieszkańców, nawet nieświadomych, jak wiele krzywd i tragedii pociągnęła za sobą budowa naszego Osiedla, noszącego początkowo dumną nazwę Osiedla 50-lecia PRL. Krzywdzeni byli pierwotni mieszkańcy Starej Miłośni, których przymuszano do sprzedaży za bezcen ich ojcowizny. Krzywdzeni byli członkowie Zespołu, którzy wpłacali ogromne sumy, na obiecane gotowe do zamieszkania domy, na infrastrukturę, drogi, szkoły itp. Nieliczni szczęśliwcy dostali za to skorupy drewnianych domów, inni tylko same fundamenty, a byli i tacy, którzy do dziś nie dostali niczego. Utracony nieraz cały dorobek życia, stres nerwy... Ile przedwczesnych zawałów, rozwodów, życia w biedzie. Tego nie da się policzyć.

Dlatego piszemy o tamtych czasach. Bo dziś, choć jeszcze sporo brakuje, to Stara Miłośna z każdym rokiem staje się piękniejsza. Żyje się tu coraz wygodniej. A setki tych, którzy zwiedzeni obietnicą życia w malowniczym podmiejskim osiedlu zapisali się do Międzyresortowego Pracowniczego Zespołu Budowy Domów Jednorodzinnych i Wielorodzinnych (potocznie zwanego Zespołem), tylko z goryczą mogą się temu przyglądać z daleka.

Daleki jestem od tego, by sugerować że obecni mieszkańcy są cokolwiek winni tym ludziom. Kupowali uczciwie działki, domy i mieszkania, nawet nie mając świadomości historii tego miejsca. **Ale rolą tych, którzy ją pamiętają jest dbanie, by nie zaginęła.** Bo to jedyne, co możemy zrobić dla tych, którzy wymarzonego miejsca na ziemi w Starej Miłośnie się nie doczekali.

Jest jeszcze jeden aspekt tej sprawy. Otóż wielu sprawców tych wydarzeń do dnia dzisiejszego mieszka na naszym Osiedlu. Sprawy karne, jakie się wobec nich toczyły, zostały umorzone **na mocy amnestii.** Z ich strony nigdy, nie padły słowa przeprosin, nie było żadnych gestów zadośćuczynienia. **A dziś, z nadzieją że czas stępił ludzką pamięć, coraz śmielej próbują wracać do życia publicznego Wesolej.** Rok temu przejęli rządy w tzw. Zrzeszeniu Mieszkańców (stowarzyszeniu skupiającym byłych członków Zespołu). Lansują się na autorytety, udzielają wywiadów, piszą listy do mieszkańców... Jestem jednym z najmłodszych członków Zespołu, więc pamięć mam jeszcze dobrą. I jak patrzę na to, to po prostu budzi się we mnie obrzydzenie.

Marcin Jędrzejewski

Dalszy ciąg historii o Zakładzie Produkcyjno-Usługowym „Stara Miłośna” – Spółka Akcyjna, czyli

## jak zmieniano Stara Miłośną w El Dorado



*„Żeby zatriumfowało złoto, wystarczy tylko, żeby ci do brzozy nic nie robił!”*

Na początku 1988 roku pan Andrzej B. poinformował Radę Nadzorczą Zespołu o możliwości **powstania Spółki Akcyjnej, która przyczyni się do obniżenia kosztów budowy osiedla.**

W marcu 1988 roku Sąd Rejestrowy wydał Postanowienie o rejestracji Zakładu Produkcyjno-Usługowego „Stara Miłośna” – Spółka Akcyjna o kapitale założycielskim 4 mln starych złotych, z czego wpłacono 1 mln starych złotych. Trzech właścicieli objęło 4 tysiące akcji w następujący sposób: dominujący pakiet 2100 akcji po 1 tys. złotych każda, objął Andrzej B., 1000 akcji objął Stanisław P. i 900 akcji objął Janusz U.

W lipcu 1988 r. zostało zawarte **porozumienie generalne** pomiędzy zarządem Zespołu i zarządem Spółki Akcyjnej. Znalazły się w nim kuriozalne zapisy o ZASTĘPCZYM FINANSOWANIU sprzedaży i zakupu sprzętu dla Spółki Akcyjnej w oparciu o noty księgowe. O tym, że w momencie zakończenia budowy należy odsprzedać dalsze jednostki sprzętowe Spółce Akcyjnej i ewentualnie **kupować nowe jednostki sprzętowe z przeznaczeniem dla prywatnej Spółki (sic!).**

Tak więc zarząd Zespołu pod przewodnictwem Stanisława P. był już w 1988 roku pierwszym w Polsce, prekursorem kreatywnej księgowości.

W oparciu o te zapisy nastąpiło przemieszczenie maszyn budowlanych, ciężarówek i materiałów budowlanych z Zespołu do prywatnej Spółki Akcyjnej.

W lutym 1989 roku Rada Nadzorczą bezprawnie, albowiem decyzję taką mogło podjąć tylko Zebranie Ogólne Członków Zespołu, wydała zgodę na **emisję przez Spółkę Akcyjną obligacji o wartości 1,5 mld starych złotych.**

Zarząd Spółki Akcyjnej emituje na początku 1989 roku ponad 3 tysiące obligacji na łącznie kwotę 17,8 mln obecnych złotych tj. na około 6,4 mln dolarów USA. W czasach galopującej inflacji i gwałtownego wzrostu kursu dolara – mechanizm był prosty, wystarczyło natychmiast przy względnie stabilnej złotówce kupić we własnych kantorach za wszystkie złotówki dolary. Przetrzymać je w sejfie. Następnie po kilku miesiącach wystarczyło już tylko ich małą część wymienić ponownie na złotówki, aby zwrócić nominalną obligacji naiwnym członkom Zespołu, którzy je wykupili.

Na wieść, że Spółka Akcyjna chce zamienić obligacje na akcje, albo zwrócić wpłaty – nastąpiło otrzeźwienie.

Pamiętacie te kolejki do kasy Zespołu, ten szturm do kasy – po to, by odzyskać pieniądze, pomimo, że tylko po wpłaconym nominale. Po tej operacji wynikałoby, że w kasie Spółki Akcyjnej powinno pozostać parę milionów dolarów. Jak było, ile pozostało, wie tylko kilka osób, nie sądzę, aby o tym opowiedzieli nabitym w butelkę członkom Zespołu.

Do końca 1989 roku trwał bezkarny proceder przenoszenia do Spółki Akcyjnej majątku Zespołu po kosztach zakupu, przy gwałtownej inflacji i gwałtownym wolnorynkowym wzroście cen na maszyny budowlane, samochody ciężarowe i materiały budowlane.

**Z kasy Zespołu wypłacono do Spółki Akcyjnej łącznie 515 mln starych złotych,** które zdanem władz Zespołu nigdy nie zostały oddane.

Z początkiem 1990 roku wybrano nowe władze Zespołu, które przestały tolerować działalność pana Andrzeja B. i pana Stanisława P. i skierowały do prokuratury trzy doniesienia o przestępstwie.

**Prokuratura przystąpiła do działania i w maju 1990 roku stosownym postanowieniem przedstawiła zarzuty panu Andrzejowi B., Stanisławowi P. i Januszowi U.**

Prokuraturze starczyło energii na jeden rok, bo we wrześniu 1991 roku postanowiła zawiesić śledztwo. Powodem był rzekomo brak bilansów finansowych oraz inwentaryzacji majątku Zespołu za lata 1986–1989.

Nowy Prezes Zarządu p. Wiesław Niedźwiedź w 1992 roku w obszernym piśmie do Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie rzeczowo wyjaśnił, że bilanse roczne nie wykazały strat finansowych, jakie poniósł Zespół w wyniku działań podejrzanych.

Straty Zespołu należy wykazać poprzez porównanie cen maszyn budowlanych i materiałów budowlanych z 1989 roku z cenami, jakie za nie uzyskała Spółka Akcyjna w 1990 roku.

Przypomniawszy, że przekazano Prokuraturze wykazy maszyn, ciężarówek i materiałów budowlanych przejętych przez Spółkę po cenie ich zakupu.

Należałoby porównać to z cenami sprzedaży, jakie za nie uzyskała S. A., muszą na to być dokumenty w księgowości Spółki i na tej podstawie obliczyć straty.

Podkreślał, że ewidentną stratą było przekazanie z kasy Zespołu na rzecz Spółki Akcyjnej łącznej kwoty 515 mln starych złotych. Nic to nie pomagało i śledztwo nadal było zawieszone.

Od października 1992 roku p. o. Prezesa Zarządu został p. Zdzisław B. będący równocześnie od 1990 roku członkiem Rady Nadzorczej Spółki Akcyjnej.

W tej sytuacji władze Zespołu nie nalegały na Prokuraturę, aby kończyć śledztwo.